

Kuźmicki: Pustka w domu...[FELIETON]

Co nie jest odkryciem, wystarczy wspomnieć motto użyte przez Hemingwaya jako otwarcie powieści „Komu bije dzwon”. A Demarczyk i piosenki, które śpiewała, ukształtowały mnie na całe życie. Być może to, kim i gdzie jestem, co robiłem i robię, i czym teraz dzielę się z czytelnikami, zawdzięczam najbardziej temu, że ona mnie uwiodła. Kiedy usłyszałem jej wykonanie Tuwima, byłem w drugiej klasie szkoły średniej. Przeczytałem „Kwiaty polskie” i zakochałem się w Łodzi, w której nigdy nie byłem. A potem poszło! Wszystkie śpiewane przez nią wiersze polskich poetów umiałem na pamięć – i nie dlatego przecież, że się ich uczyłem. Kiedy słucha się na okrągło tych samych utworów, słowa same wpadają i zostają w głowie.

Nie muszę dodawać, że nie opuściłem żadnego jej koncertu dostępnego na żywo, a po raz pierwszy widziałem ją i słyszałem w filharmonii w Szczecinie w marcu 1965 roku. Byłem z tego niezwykle dumny, podobnie jak z posiadania płyty, jedynej wówczas wydanej, małej z żółtą okładką. Były na niej trzy piosenki: „Karuzela z ma-donnami”, „Taki pejzaż” i „Czarne anioły”. Razem z kolegami słuchaliśmy tych i, w miarę możliwości, innych jej piosenek, czytaliśmy oczywiście poezje, najchętniej autorów przez nią wykonywanych, choć nie tylko. Niektórzy z nas pisywali wiersze, wszyscy popijali, niektórzy tęgo. Ta nasza młodość... Z takim przygotowaniem nie mogłem obrać innej drogi niż studia polonistyczne, oczywiście w Łodzi, która z odległości wydawała się rajskim co najmniej ogrodem. Tu przecież biło serce polskiej kinematografii! I ja się w Łodzi jakoś umieściłem i od wielu już lat utożsamiam z miastem, z jego przeszłością. Tu mam rodzinę, przyjaciół, znajomych.

Koledzy z młodości rozproszyli się, wielu nie żyje, ale jeden z nich odnalazł się po niemal pół wieku. Dokładnie w dniu śmierci Ewy Demarczyk zadzwonił do mnie wielce zasmucony, ale i uradowany, że możemy wspomnieć naszą młodość, nasze gry i zabawy. Ponieważ był niewysoki i szczupły, zyskał pseudonim Człeczek. W miarę dorastania został Człkiem, a że jest to słowo krótkie i nie licuje z powagą przystojnego mężczyzny, na jakiego wyrósł, dostał od kolegów także wyjątkowe imię. Jako Albenizy Człek przetrwał w mojej pamięci i być może w aktach postępowania prowadzonego przeciwko kilku naszym wspólnym znajomym uwikłanym w wydarzenia marcowe. Opowiadali później, że jedno z pytań w śledztwie brzmiało: „A powiedzcie wy nam, kto to jest Albenizy Człek?” [...]

Mieczysław Kuźmicki

Cały felieton do przeczytania w Kalejdoskopie 11/20.

Więcej o numerze poniżej w sekcji Podobne artykuły.

Jak kupić "Kalejdoskop"?

Numer 11/20 do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press w salonach empik i łódzkiej Księgarni Do Dzieła (Próchnika 3). A także w prenumeracie:

- **redakcyjnej** - część kosztów wysyłki każdego numeru bierzemy na siebie, a prenumerata powiązana jest z prezentami dla kupujących - na początek każdy otrzymuje antologię naszych felietonów (i nie tylko) "The best Of.. Kalejdoskop. Felietony": [TUTAJ](#)

- **dostępnej od lat via Ruch** (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#)

Nasze PODKASTY

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią

i regionem związanych - na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#) i [TUTAJ](#)

Rozwijamy też tematyczne "Podkasty Kalejdoskopu", dostępne [TUTAJ](#)